



Kraków chce zwrotu kosztów reformy edukacji

2019-05-21

Największe miasta zrzeszone w Unii Metropolii Polskich: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Warszawa i Wrocław - domagają się od Skarbu Państwa zwrotu kosztów reformy edukacji. Chodzi o wydatki poniesione w 2017 roku, ponieważ te można już podsumować. We wtorek, 21 maja wóldarze 10 miast złożyli w Ministerstwie Finansów przesądowe wezwania do zapłaty. Krakowskie pismo opiewa na kwotę 4,3 mln zł.

Największe polskie miasta podliczyły wydatki, które poniosły w 2017 roku, aby przygotować infrastrukturę oświatową do reformy edukacji - likwidacji gimnazjów i wydłużenia cyklu nauczania w szkołach podstawowych z sześciu do ośmiu lat.

Do wyliczenia kosztów reformy przyjęto jednolite kryteria i uwzględniono wydatki poniesione na:

1. utworzenie lub doposażenie pracowni przedmiotowych w szkołach podstawowych (np. fizyczna, chemiczna, biologiczna, geograficzna),
2. doposażenie i adaptacje w szkołach podstawowych (np. świetlic, łazienek, stołówek) w związku ze zwiększeniem liczby uczniów (klasy VII i VIII),
3. doposażenie i adaptacje budynków gimnazjów na potrzeby szkół podstawowych (np. pomieszczeń dydaktycznych, świetlicy, łazienek, stołówki).

Biorąc pod uwagę te rodzaje wydatków, w oparciu o faktury potwierdzone za zgodność z oryginałem, Kraków obliczył, że w 2017 roku przeznaczył na reformę edukacji 5 289 855,51 zł. Od tej kwoty odliczyć trzeba jednak środki w wysokości 970 945 zł, które miasto otrzymało w ramach 0,4 proc. rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej. Ostatecznie więc na wdrożenie reformy edukacji Kraków z własnego budżetu wydał w 2017 roku 4 318 910,51 zł. Taka kwota znalazła się w przesądowym wezwaniu do zapłaty złożonym w Ministerstwie Finansów.

Miasta zapowiadają, że złożenie przedsądowych wezwań do zapłaty to pierwszy krok w walce o zwrot kosztów reformy edukacji. Jeżeli rząd nie przychyli się do tych roszczeń, kolejnym krokiem będzie pozew zbiorowy.